Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

Przedpłata wynosi:	W Krakowie odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa pols. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłat zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Cena numeru
Miesięcznie	3·60 zł.	3·30 zł.	4·00 zł.	7·00 zł.	3·60 zł.	15 groszy

Redakcja (tel. Nr. 190). Drukarnia i Administracja (tel. Nr. 3344) Kraków, ul. św. Krzyża 11. Konto P. K. O. w Warszawie 140.055, w Krakowie 401.089

Nr. 184. Czwartek dnia 14 Sierpnia 1924 r. Rok XXXI.

Ustępstwo Francji w Londynie.

„Już są! Już przybyli, w otoczeniu ciężkich pakunków.... każdy z miną swoją zwyczajną, a każdy z wyrazem nieubłagania na twarzy.... Są w Londynie, i niebo nie powitało ich widoku uśmiechem..." — tak kreślił pierwsze wrażenia z przybycia niemieckiej delegacji do Londynu Francuz, korespondent „Temps'a".

Na pierwszem zaś posiedzeniu plenarnem konferencji w Foreign office — powitawszy czterech gości niemieckich i wysłuchawszy ich zapewnień o chęci współpracy z przedstawicielami Ententy, z właściwą sobie swobodą p. Macdonald oświadczył:

„Zanim zamknę posiedzenie, chciałbym delegacji niemieckiej wyjawić mój sekret. Czybyśmy się nie zgodzili ukończyć obrady w piątek? Jesteśmy wszyscy młodzi, w doskonałem zdrowiu tak, że, jeśli będzie potrzeba, możemy posiedzieć łatwo bez przerwy do piątku... a prace ukończyć około 3-ciej godziny w sobotę (rano). **Mój pociąg, którym chciałbym wyjechać do Szkocji, odchodzi, panowie, w sobotę o godzinie 4 minut 30".**

Francuz i Anglik! Pierwszy powitał przybycie Niemców z głęboką troską, niechęcią, żeby nie powiedzieć: nienawiścią nawet; prawdopodobnie taksamo witała ich połowa Francji! Drugi natomiast, Anglik, przyjął ich z uśmiechem zadowolenia i przechodząc w ton koleżeńskiej pogawędki z zegarkiem w ręku odezwał się do nich: — panowie, zlitujcie się — nie gadajcie zbyt długo; ja chcę do Szkocji — na niedzielę!

Tok obrad wykazał, że Francuz miał powody do troski, jak znów premjer angielski mógł sobie zaraz na początku drugiej fazy konferencji londyńskiej pozwolić na myśl o — niedzielnych wywczasach.

Wszystkie bowiem sprawy, poruszone w projekcie Dawesa, nad któremi radzi obecnie „szesnastka", potrącają ustawicznie o jeden punkt, głównie dotyczący Francji. Punktem tym jest interpretacja paragrafu 18-go aneksu II części VIII Traktatu Wersalskiego. Mówi on o „środkach, które mocarstwa.... będą miały prawo przedsięwziąć w razie dobrowolnego uchybienia ze strony Niemiec, a których to środków Niemcy zobowiązują się nie uważać za akty nieprzyjacielskie"; a dalej wyraźnie stwierdza, że środki te „mogą polegać na zakazach i represaljach gospodarczych i wogóle na **wszelkich zarządzeniach, które Rządy odnośne uznają za wskazane w danych okolicznościach".**

Opierając się na ogólnem — jak widać — brzmieniu paragrafu 18. Francja zajęła dnia 11 stycznia 1923 r. Ruhrę. Ta ostatnia okupacja stanowi na konferencji londyńskiej, w układach z Niemcami najdrażliwszy punkt i zarazem najboleśniej Niemców dotykającą sankcję karną.

Kanclerz Marks przybywszy do Londynu z góry zapowiedział, że nie chciałby wrócić do Berlina bez otrzymania zapewnienia, iż wojskowa ewakuacja Ruhry dokona się w miarę wykonywania planu Dawesa. A Macdonald w Izbie Gmin usprawiedliwiał się, że wprawdzie początkowo (na zjeździe w Chequers) postanowił wspólnie z Herriotem tej sprawy na konferencji nie poruszać, ale.... Tem „ale" stały się: pokątne rady bankierów amerykańskich i mocne wystąpienie Niemców. Skutek jest ten, że Herriot poparty nawet przez Radę ministrów, zgodził się na wojskową ewakuację Ruhry.

Z tem jednak wiąże się ściśle druga ogólnej natury kwestja: — kwestja samodzielnej akcji — do czego poszczególne rządy upoważnia paragraf 18. W Izbie Gmin Macdonald, mówiąc o konieczności ewakuacji Ruhry przez Francję, oświadczył wprost, że jest za arbitrażem, a więc przeciw samodzielnej akcji poszczególnych rządów i że wypowiada ten pogląd mimo, iż stoi on w sprzeczności z tenorem paragrafu 18-go. A więc?

Być może, że konferencja londyńska nie odważy się na przekreślenie paragrafu 18-go. Zachwiałoby to silnie całym traktatem pokojowym. Dziś byłoby to jeszcze ryzykowne! Zbyt wielo świeżych urządzeń łączy się z każdym artykułem tego dokumentu. Na dziś wystarcza obejście jednego tylko paragrafu! Dokonało się ono kosztem Francji, a nie Anglji! Zdaje się, że to przewidział i korespondent „Temps'a" i premjer angielski! Dlatego pierwszego troską przejmował „wyraz nieubłagania" u delegatów niemieckich, drugi zaś w tymsamym czasie gotował się do partji foot-ballu w Szkocji.

„Gazetę Warszawską" przejmuje to niepokojem o losy Francji. „Trudno — czytamy w jej numerze 219 — w tej chwili ocenić, jakie powody skłoniły p. Herriota i francuską Radę ministrów do tak daleko idących ustępstw w sprawie wojskowej ewakuacji Ruhry i bezpieczeństwa Francji". Zmartwienie dla nas zbyteczne, jeśli się niem nie przejmuje ani Herriot, ani jego minister spraw wojskowych, — jeśli nawet i marszałek Foch uzgodnił swój punkt widzenia z poglądem premjera.

A zresztą, któż wie, czy się w tej chwili nie wykuwa istotnie trwały pokój Europy?

W. Z.

Układ komisji reparac. z delegacją niemiecką.

Londyn. (PAT.). Tekst układu między komisją odszkodowań a pełnomocnikami rządu niemieckiego jest następujący:

Rząd niemiecki zobowiązuje się poczynić w formie zatwierdzonej przez komisję odszkodowań, wprowadzenie w życie i zrealizowanie planu rzeczoznawców, szczególnie **w sprawie banku emisyjnego, kolei niemieckich i obligacyj przemysłowych.** Komisja odszkodowań zobowiązuje się przedsięwziąć wszelkie kroki, **celem wykonania planu rzeczoznawców, a szczególnie emisji pożyczki niemieckiej,** zorganizowania wszelkich urzędów, które będą uznane za niezbędne dla zapewnienia najskuteczniejszego przeprowadzenia planu rzeczoznawców. Rząd rzeszy i komisja odszkodowań zobowiązują się wprowadzić w życie wedle kompetencji każdej ze stron dokładny układ, któryby w przyszłości nastąpił między rządem rzeszy a sprzymierzeńcami. **Wszelkie kwestje sporne będą przedłożone sądowi rozjemczemu, opartemu na metodach, które będą jeszcze przez konferencję ustalone. Konferencja da interpretację planu rzeczoznawców.** Jeżeli na konferencji nie będą możliwe porozumienia między sprzymierzeńcami a rządem rzeszy w sprawie wykonania planu rzeczoznawców, powyższy układ będzie uznany za nieistniejący.

Paryż. (PAT. Wolff.). Pisma donoszą, że członkowie komisji reparacyjnej **powrócili do Paryża.**

Obrady nad ewakuacją Ruhry.

Londyn. (PAT. Wolff). Wczoraj po południu odbyło się spotkanie Marxa i Stresemanna z Herriotem, na którem omawiana była **kwestji opróżnienia zagłębia Ruhry.**

Berlin. (PAT. Wolff). Minister Stresemann odbył wczoraj po południu konferencję z ministrem Clementelem, w czasie której Clementel przedłożył życzenia Francji w dziedzinie gospodarczej.

Paryż. (PAT.) „Echo de Paris" i „Matin" czyniąc różne zastrzeżenia oświadczają, że rząd francuski uzależnia sprawę ewakuacji zagłębia Ruhry jedynie od wykonania planu Dawesa. **Termin ewakuacji zredukowany został do 21 miesięcy.**

KIEDY BĘDZIE OPRÓŻNIONĄ STREFA KOLOŃSKA?

Londyn. (PAT.) „Suday Times" dowiaduje się, że Macdonald na posiedzeniu aljanckich przewodniczących **delegacyj** zaproponował delegatom francuskim, co następuje: 1) Francja będzie mogła domagać się **opróżnienia strefy kolońskiej w dniu 10 stycznia 1925 roku tylko w tym razie, jeżeli Niemcy do tego czasu wypełnią postanowienia planu Dawesa.** Konferencja angielskich i francuskich rzeczoznawców wojskowych zbierze się w kwestji opróżnienia pierwszej strefy okupacyjnej **dopiero w grudniu b. r.** 2) Anglja ze swej strony obiecuje, że aljanccy rzeczoznawcy finansowi zbiorą się natychmiast celem opracowania **wszystkich możliwości w kierunku rozwiązania kwestji długów międzysojuszniczych** i opracowania projektu konferencji, która zbierze się celem omówienia kwestji długów w jak najkrótszym czasie.

Niemcy odmawiają dostaw rzeczowych.

Londyn. (PAT.). Wczoraj wieczór rzeczoznawcy trzeciej komisji ukończyli redakcję swego sprawozdania dla ostatecznego przedłożenia go plenarnemu posiedzeniu konferencji. **Delegaci niemieccy odmawiają przyjęcia przez rząd rzeszy spełnienia zobowiązań w sprawie dostaw węgla, barwików, produktów aptekarskich,** wobec czego dople-

ro plenarna konferencja będzie musiała ostatecznie rozstrzygnąć różnice zdań w tej chwili. Natomiast Niemcy cofnęli objekcje, jakie poprzednio wysuwali w sprawie ewentualnych zmian planu Dawesa, co do stwierdzenia ewentualnych złośliwych naruszeń ze strony Niemiec, jakoteż swoje poprzednie objekcje co do szczegółów arbitrażu na wypadek różnicy poglądów. Sprawa amnestji, opracowana przez komitet prawniczy, będzie stanowiła przedmiot odrębnego sprawozdania.

Układ handlowy francusko-niemiecki.

Londyn. (AW) Memorandum, które francuski minister Clementel wręczył wczoraj Stresemannowi, przewiduje wprowadzenie w styczniu 1925 r. francusko-niemieckiego traktatu handlowego w miejsce obecnych umów. Projekt podobno ma się opierać na zasadzie największego uprzywiljowania.

HERRIOT POWRÓCIŁ DO LONDYNU.

Londyn. (PAT.). Ponieważ francuski prezydent ministrów Herriot powrócił do Londynu, zebrała się rada 16 dziś przed południem o godz. 11 pod przewodnictwem Macdonalda na obrady.

O rozbrojenie Niemiec.

Londyn. (PAT.) Herriot w rozmowie z Macdonaldem oświadczył, że francuskiej opinji publicznej, zainteresowanej wyłącznie sprawą rozbrojenia Niemiec, zależy na tem, **aby przed zakończeniem konferencji londyńskiej nastąpiła z ministrami niemieckimi wymiana poglądów co do bezzwłocznego podjęcia działalności międzysojuszniczej komisji kontrolnej.** Macdonald odrazu wyraził swoją zgodę na ten projekt, zaznaczając, że sam nosił się z zamiarem poruszenia tej kwestji. Tak więc zagadnienie **rozbrojenia Niemiec, istotnego warunku bezpieczeństwa Francji, będzie poruszone na konferencji londyńskiej.** Premier francuski poinformował niezwłocznie gen. Nolleta o tej, tak ważnej decyzji, oświadczając, że należy ją uzgodnić z przygotowanym w Paryżu projektem powierzenia w przyszłości Lidze Narodów wykonywania kontroli nad rozbrojeniem Niemiec.

Nowe plany akcji sabotażowej Sowietów.

Lwów. (AW.). Z pogranicza sowieckiego donoszą, że na koniec sierpnia zapowiedziano zwołanie do Moskwy **zjazdu kierowników i organizatorów akcji sabotażowej, celem opracowania planu działalności na przyszłość. Plan ten obejmować ma zniszczenie na terytorjum zwalczanych państw mostów kolejowych, organizację strajków w fabrykach i przedsiębiorstwach o charakterze wojskowym, wreszcie zniszczenie warsztatów i narzędzi powietrznej i chemicznej obrony tych krajów.**

Równocześnie plan przewiduje konieczność zwrócenia szczególnej uwagi na sprawę **organizowania jaczejek komunistycznych** w rejonach przemysłowych i zagłębiach węglowych. Cała ta praca przygotowawcza znajduje się w związku z przewidywaniem przez kierujące koła sowieckie w najbliższej przyszłości **„wielkich i nagłych wydarzeń“ o niesłychanej doniosłości.**

Przemysłowcy śląscy uniemożliwiają porozumienie.

Wysunęli zdumiewające żądania. — Strajk jeszcze nie zlikwidowany.

Warszawa. (AW.). „Rzeczpospolita“ przynosi z Katowic następujące szczegóły z poniedziałkowych rokowań, które nie doprowadziły do likwidacji strajku. Przemysłowcy **zażądali: zupełnego zniesienia 5% podatku państwowego, zniesienia podatku od węgla eksportowego, gwarancji rządowej za długoterminową pożyczkę zagraniczną, 50% zniżki taryfy dla węgla eksportowego, oraz większych zamówień w kopalniach górnośląskich.** Ponadto domagają się oni pewnych zmian w ustawodawstwie społecznem.

Żądania te wywołały podobno u przedstawicieli rządu zdumienie. Minister Darowski miał oświadczyć, że rozporządzenie o przedłużeniu dnia pracy **nie może być rozciągnięte na kopalnie.** Rząd ma być skłonnym do udzielenia przemysłowcom ulg podatkowych, gotów **jest rozpatrzeć przychylnie sprawę rękojmi rządowej dla pożyczki. Natomiast domaga się od przemysłowców ustępliwości.**

Z rozmowy z przemysłowcami można wnioskować, że **nie spodziewali się oni tak stanowczego wystąpienia rządu, co wywrze wpływ na ich ustępliwość.** Konferencje odłożone zostały do wtorku w południe. Do tego czasu strony mają sformułować nowe żądania z możliwemi ustępstwami.

STRAJK ŚLĄSKI ZAGRAŻA ROLNICTWU POLSKIEMU.

Katowice. (AW.). Wskutek strajku na G. Śląsku cierpi również **ogromnie rolnictwo polskie, z powodu niemożności dostarczenia tomasyny,** którą głównie wytwarzają w hucie pokoju. **Około 5 tysięcy ton tomasyny stoi nie załadowane,** a trzeba zważyć, że **obecnie jest właśnie czas, w którym kwestja nawozu jest dla rolnictwa najbardziej aktualną.** Należy dodać, że wskutek tego traci tomasyna śląska rynek zbytu na korzyść Niemiec, które sprowadzają do Polski via Gdańsk.

Zdolność płatnicza ludności nie słabnie.

LIPIEC PRZYNIÓSŁ WIĘKSZE DOCHODY OD CZERWCA.

Warszawa. (Telef. wł.). W zestawieniu wpływów Ministerstwa Skarbu **podatki bezpośrednie: dochodowe i majątkowe przyniosły w miesiącu lipcu 38.9 milj. zł. A więc o 10 milj. zł. więcej, niż w czerwcu, który przyniósł 28.4 milj. zł.**

Podatki pośrednie: spirytusowe, cukrowe i naftowe dały w lipcu **19.1 milj. zł.** — w czerwcu zaś te same podatki przyniosły **16.6 milj. zł.**

Opłaty stemplowe z lipca dały sumę **7.3 milj. zł.,** z czerwca zaś **6.2 milj. zł.** Monopole dały w lipcu 18.6 milj. zł., w czerwcu 14.2 milj. zł.

Wpływy zatem stale się zwiększają. I tak: 1-a dekada lipca dała 20.7 milj. zł., 1 dekada czerwca 14.7 milj. zł. Druga dekada lipca dała 25.8 milj. zł., druga dekada zaś czerwca 23.3 milj. zł. Trzecia dekada lipca dała 29.9 milj. zł., trzecia dekada czerwca 28.1 milj. zł.

Fakt ten świadczy tylko o tem, że zdolność płatnicza wcale nie słabnie.

Zagadka różnic kursowych dolara.

Warszawa. (Telef. wł.). W sprawie różnicy notowań dolara między giełdą a bankami tłumaczą fakt ten tem, że **otrzymują je w czekach,** stąd wynika różnica. Z różnicy tej wypływałby wniosek, **że kursa giełdowe nie odpowiadają rzeczywistości.** Zachodzi tu nieporozumienie. W kursach urzędowych **nie jest wliczona prowizja, którą pobierają właśnie banki.** Jeżeli jest zatem między notowaniami giełdowemi a bankowemi różnica, to **fakt ten nie ma zupełnie wpływu na stan waluty.**

Zadaniem Banku Polskiego **nie jest gromadzenie walut obcych,** a jeśli Bank Polski spłacił zobowiązania swoje walutami obcemi na sumę 100 milj. zł., a ponadto zapas ich powiększył równocześnie o 100 milj. zł., to z tego widać, że zadaniu swemu sprostał w zupełności.

Środki naukowe wolne od cła.

Warszawa. (Telef. wł.). W jednem z pism warszawskich ukazał się artykuł p. t.: „Polityka celna a szkolnictwo“ w sprawie nałożenia wysokiego **cła od środków i preparatów naukowych.** Ministerstwo Skarbu w odpowiedzi na to komunikuje, że **na podstawie § 7 punkt 1, wszelkie preparaty naukowe są zwalniane od cła, o ile posiadają zaświadczenie, że przeznaczone są dla celów naukowych.**

Wykrycie komunist. organizacji młodzieży.

Warszawa. (Telef. wł.). **Wczoraj 11 b. m.** pod komendą insp. Piątkiewicza Policja Państwowa Polityczna **wkroczyła do lokalu,** gdzie odbywało się **właśnie zgromadzenie młodzieży komunistycznej.** Ogółem zastano około 30 komunistów z bibułą, **kompromitującemi notatkami oraz protokołami posiedzeń.** Wszystkich obecnych aresztowano. Dalszych szczegółów brak.

Środki zabezpieczenia pogranicza.

Uchwały zjazdu starostów kresowych.

Warszawa. (AW.). „Rzeczpospolita“ donosi z Wilna, iż zakończył się tam zjazd starostów granicznych z udziałem gen. Rydza Śmigłego, który obradował nad bezpieczeństwem granic wschodnich. **Zjazd poddał ostrej krytyce sposób rekrutacji policjantów na kresach, gdzie wysyłany jest nieodpowiedni żywioł.** Przewidują udzielenie starostom **specjalnych pełnomocnictw w zakresie dyscyplinarno-karnym w stosunku do urzędników administracyjnych i do policji.** Uchwalono uzyskać **kredyty dla zwiększenia sieci telefonicznej** pogranicza i budowę strażnic pogranicznych.

KONFERENCJA BAŁTYCKA NA PROŚBĘ POLSKI ODROCZONA.

Tallin (Rewel). (AW.). „Revaler Bote“ donosi, estońskie ministerstwo spraw zagranicznych otrzymało z Helsingforsu wiadomość, iż **na prośbę Polski konferencja państw bałtyckich, która odbyć się miała 22 sierpnia, została odroczoną.** Nowy termin nie został jeszcze wyznaczony, ale prawdopodobnie konferencja nie odbędzie się przed sesją Ligi Narodów, która ma się rozpocząć 1 września.

Radicz powrócił do Jugosławji.

Wiedeń. (PAT.). Horwacki przywódca partji chłopskiej Radicz, który przyjechał z Moskwy do Wiednia, **odjechał dziś rano wraz z córką pociągiem pospiesznym w kierunku Zagrzebia.**

Wiedeń. (PAT.). „Tagblatt“ donosi z Belgradu, że Radicz **przekroczył wczoraj granicę jugosłowiańską i został zatrzymany przez straż graniczną.** Radicz po wylegitymowaniu się przed władzami granicznemi paszportem dyplomatycznym, wystawionym przez obecnego ministra spraw zagranicznych, **został puszczony.**

Wiedeń. (PAT.). „Neue Fr. Presse“ donosi z Belgradu, że wiadomość o powrocie Radicza do Zagrzebia **wywołała w Belgradzie wielką senzację.**

Rakowski podejmuje rokowania z Francją.

Londyn. (AW.). „Morning Post“ podaje, że delegacja sowiecka po podpisaniu układu anglosowieckiego wyjeżdża do Paryża, gdzie **rozpoczną się rokowania francusko-sowieckie, zapowiadane od dłuższego czasu.** Oprócz Rakowskiego i Litwinowa, **w rokowaniach weźmie udział Krestinskij, poseł sowiecki w Berlinie.**

Davis za wstąpieniem Stanów do Ligi nar.

Nowy Jork. (PAT) Demokratyczny kandydat Davis w mowie wygłoszonej w Clarkbourg, oświadczył się za wstąpieniem Ameryki do Ligi Narodów.

---

17 SŁUCHACZY NA UNIWERSYTECIE W BUDAPESZCIE. Wedle wiadomości, podanych przez profesora Uniwersytetu budapeszteńskiego Dra Karola Hora, zgłosiło się dotychczas 357 nowych słuchaczy na rok przyszły. Na mocy ustawy o „Numerus Clausus“ może liczba akademików żydowskich wynosić zaledwie 5 procent, a więc **17** żydów ma prawo zapisać się na Uniwersytet. — Przed wojną wynosiła liczba studentów żydowskich na Uniwersytecie 800, a więc 50 razy tyle.

OTWARCIE UNIWERSYTETU HEBRAJSKIEGO W JEROZOLIMIE. Otwarcia Uniwersytetu hebrajskiego w Jerozolimie, które nastąpi we wrześniu bieżącego roku, dokona Lord Balfour, twórca deklaracji Balfoura. Balfour ma zamiar przebywać dłuższy czas w Palestynie celem zbadania dotychczasowych wyników żydowskiej kolonizacji.

Z dnia politycznego.

P. Darowski a chrześcijańskie Związki zawodowe.

Z okazji rokowań warszawskich w sprawie likwidacji strajku górnośląskiego, zamieścił „Głos“, organ polskich zawodowych Związków chrześcijańskich, kilka krytycznych uwag pod adresem biorących udział w pertraktacjach. Artykuł ten wywołał nader ostry atak ze strony p. ministra na chrześcijańsko-narodowe Związki robotnicze. P. minister tak dalece się uniósł, że podobny sposób postępowania określił jako skandal zwrócony przeciw państwu. Począł się nawet rozwodzić na temat demagogji bolszewizmu, prowokacji i t. d. Zachowanie się głośnego dziś p. ministra wymaga małego komentarza.

Oto p. Darowski jest dziwnie wrogo usposobiony wobec chrześcijańsko-narodowych Związków. W swej animozji posuwa się tak daleko, że przyjaźniej odnosi się nawet do chrześcijańskich Związków niemieckich, które dopuszczono do rokowań warszawskich, podczas gdy polskie chrześcijańskie Związki zawodowe zostały zupełnie pominięte.

Wiele mówiącym będzie fakt, że to wystąpienie p. ministra przeciw chrześcijańsko-polskim Związkom zawodowym wyzyskuje się obecnie, jak nas informują z G. Śląska, w tym kierunku, aby odpowiedzialność za przebieg strajku zrzucić z N. P. R., której członkiem jest p. Darowski i z P. P. S. na Chrześcijańską Demokrację i ku niej zwrócić ostrze niezadowolenia robotnika.

„Pacyfistyczne“ Sowiety.

Nigdy może nie wystąpiła tak jaskrawo przysłowiona obłuda sowietów, jak w tym roku, z okazji 10-lecia wojny światowej. Rzucanym przez nie w świat frazesom pokojowym zadaje kłam jawny już dziś fakt największych zbrojeń sowieckich, jakie kiedykolwiek dotąd widziano.

Oto kilka cyfr, godnych uwagi, jakie znajdujemy w „Dzienniku Poznańskim“, zaczerpniętych z poważnych źródeł zagranicznych.

Sowieckie siły lądowe w czasie pokoju oceniać można dziś na 800.000 ludzi. W czasie zaś wojny wystawi Rosja łatwo armję z **6 miljonów ludzi.**

Z niesłychanym nakładem środków pracują Sowiety nad rozbudową lotnictwa. Już obecnie liczba zdolnych do boju samolotów dochodzi **do tysiąca**, a według najnowszego programu rozbudowy lotnictwa, ma być zbudowanych **jak najrychlej 9.000 samolotów.**

Niemniejszą uwagę zwracają Sowiety na przygotowanie gazów trujących. Do każdej komendy przydzielony jest ekspert mający objąć dowództwo podczas walki gazami trującemi.

W dziedzinie rozwoju marynarki czynią bolszewicy starania, aby posiadać jak największą liczbę jednostek bojowych. Marzeniem Trockiego jest flota o pojemności 400.000 ton. (Anglja i Ameryka rozporządzają flotą o 500.000 ton).

Nie pozostaje też w tyle rozbudowa i innych działów broni, jak artylerji, karabinów maszynowych, gdzie stosuje się najnowsze zdobycze wiedzy wojskowej i techniki. Równomiernie z tą rozbudową techniczną armji pracuje się w Rosji nad najlepszem jej wyszkoleniem teoretycznem. Wystarczy nadmienić, że wojskowe przygotowanie żołnierza w Sowdepji rozpoczyna się **już od 16 go roku życia.**

A wszystko to pod patronatem Niemiec.

Tych kilka pobieżnych uwag o zbrojeniach Sowietów nie może dać oczywiście pełnego obrazu ich odnośnych zamierzeń. Nie pomylimy się jednak, jeżeli zaryzykujemy twierdzenie, że są **to jawne przygotowania do rozniesienia komunizmu po całej Europie na ostrzach bagnetów.**

Dawna gospodarka rosyjska na Wołyniu.

Stary poeta nasz i pieczeniarz Stanisław Trembecki w takich patetycznych strofach opiewał zasługi „kulturalne“ Rosji na Ukrainie i w ziemiach na Polsce zdobytych:

„Katarzyna przez czyny nieśmiertelne swoje,
Gdy zniosła Zaporoża i Krymu rozboje,
Odtąd dopiero każdy swojej pewny włości
Pod zbrojnem żyje prawem, wolny od napaści,
Wygnała barbarzyństwo: rzeczy postać inna
I obfita ziemnica jest czem być powinna“.

Cytuję umyślnie tę apoteozę rosyjskiej gospodarki, która długo mydliła mi oczy, dopóki próbek tej kultury nie widziałem w ubiegłym roku na Litwie, a bieżącego roku na Wołyniu. Przekonawszy się naocznie o wartości rosyjskich zasług gospodarczych np. na Wołyniu, mogę je dokładnie ocenić. — Otóż gdy tylko miniemy naszą granicę małopolską koło Brodów, dostajemy się na rozpaczliwe pustki Wołynia. Prawda, jest tu kraj uprawny, ale jak? Dobre tegoroczne urodzaje wołyńskie są absolutnie gorsze od plonów w okolicy Krakowa i zachodniej Małopolski. Cóż z tego, że ziemia piękna, urodzajna, ale jak fatalnie, jak niedbale uprawiona. Myślałby kto, że to skutek wojny, ale i to nie! Czeskie bowiem kolonje tutejsze aż kwitną przykładem i żywemi barwami cudownych plonów wśród tej ogólnej szarzyzny i biedy Wołynia. Dobrze zbudowanie, starannie uprawione, otoczone łanami, a raczej ogrodami chmielu, rozkosznemi sadami, pełnemi wzorowych pasiek i smacznych owoców, są prawdziwą okrasą tej żyznej, a zaniedbanej ziemi.

Nie wojna jest więc przyczyną nędzy Wołynia, ale straszna ciemnota tutejszej ludności i niegospodarka.

Taksamo niewiele od skutków wojny ucierpiały miasta Wołynia, ale jakże rozpaczliwie mimo to wyglądają.

Są to właściwie okropnie brukowane gościńce, pomiędzy gromadami kramów, szałasów i bud, prawie że cygańskich, zbitych naprędce z desek, drzewa, blachy, gliny, gontów, cegieł i kamieni, pełne brudu i robactwa, urągające wszelkim opisom i porównaniom, pomiędzy któremi pierwsza lepsza odrapana kamienica koszarowa z przedmieść Krakowa wyglądałaby jeszcze na książęcą rezydencję.

Tak przedstawiają się dziś wszystkie miasta Wołynia, a to Łuck, Dubno, Włodzimierz, Krzemieniec i największe z nich Równo, dzisiejsza stolica kresów. Za blisko 130 lat swego panowania nic tu absolutnie rząd rosyjski nie zbudował, prócz koniecznych do imperjalizmu linij kolejowych, koszar i kilku koszarowych budynków szkolnych, których niemało z polskich czasów poniszczył.

W Równem, mającem przed wojną koło 30 tysięcy mieszkańców, była jedna szkoła ludowa i jedno gimnazjum rosyjskie, w Krzemieńcu w budynkach dawnego Liceum rozpierał się klasztor gnuśnych czerńców, gdzieniegdzie był jakiś urząd, a zresztą całe panowanie nad tą piękną ziemią oddano z dziwną lekkomyślnością żydom-litwakom, mówiącym po rosyjsku, którzy właściwie dotąd są jedyną prawie inteligencją wołyńską, prócz popów i garstki schłopiałych nauczycieli. Ci właśnie żydzi-litwacy są twórcami tej gospodarczej tandety Wołynia, która się tu rozpanoszyła i kraj ten zniszczyła; oni to są mistrzami tych budowli tak podobnych do kuczek żydowskich.

Nawet cerkwie tej ziemi nie są oryginalne, ale przeważnie przerobione z pokradzionych i gwałtem przefasonowanych kościołów katolickich (naprzykład w Krzemieńcu), co się na ich całości dziwacznie nieraz odbija. Na ruinach kościołów, pałaców i zamków tej ziemi znać, że tu zniszczono przemocą starą kulturę, a zamiast niej **nie dano zupełnie nic!** Już zaraz po drugiej stronie dawnej austrjackiej granicy, w okolicy strasznie zniszczonych Brodów, odbudowują się obecnie czyste, wielkie i zamożne wsi polsko-ruskie, tuż zaś o miedzę graniczące wsi wołyńskie stoją głuche, zmurszałe, rozpadające się w proch, do bud cygańskich podobne, świadczące wymownie o bli-

Antychryst.

Tu dopiero tragedja.

(I.). Rebeljanci listopadowi nie działali pod wpływem konfliktu tragicznego: konfliktu takich dwóch konieczności, z jakich każda, uwzględniona, prowadzi do katastrofy. Rebelja z r. 1923 nie ma nawet tego tragizmu — nb. ze względu na jej podniety — co rebelja z roku 46. Wtedy działali ciemni, prawie niewolnicy rozgoryczeni; wtedy zresztą sumienie ludowe samo się ukarało przypisując głody i wiele lat następnych karze Boskiej; teraz zaś działali ludzie oświeceni, wolni obywatele, a ten straszliwie przez nią pokrzywdzony interes Polski naprożno dotąd czeka, zali się sumienie odezwie, zali narodu sumienie zdoła się gruntownie otrzeźwić... Czy ci ludzie uderzą się w piersi pod wpływem własnej obudzonej wreszcie rozwagi sumienia polskiego, a jeśli nie, to czy sądy polskie przywrócą polskiemu człowiekowi to przekonanie, iż nie jest on tym właśnie w Polsce wywołańcem, którego wołać można bezkarnie, lżyć, ranić, zabijać? Czy opinja narodowa obłoży banicją moralną tych, co nie odpokutowali za swą albo patologiczną lekkomyślność, albo, wbrew zapewnieniom, bolszewicki maksymalizm — to będzie probierzem siły moralnej tej naszej, wciąż i zawsze podminowywanej twierdzy Polskiej. Albo ta rebelja poderwie naród przeraźliwą pobudką: „Barbarzyńca w bramach“! — Albo — gotujmy się zejść na króliki doświadczalne barbarzyńskich eksperymentów w laboratorjum, w istnej oficynie Antychrysta... Albo wreszcie osłabieni i rozstrojeni nierządem socjalnym — padniemy ofiarą polipa z Zachodu, jawnych Wotana czcicieli, co tym razem całkiem już bez żenady cisnąwszy precz „przesądy chrześcijaństwa“, dzieci nasze i wnuki obrócić są skorzy w rasę służebną, w obieżysasów, zawsze gotowych z podażą pracy najczarniejszej, w usłużnych polskich „całuj-rączków“ i „myjnogów“. Polskiego człowieka białych i polskiego człowieka czarnych rąk, potomstwo — równo tu zagrożone. „Kto ma uszy ku słuchaniu“ niechajże nadsłuchuje — jak zęby sobie ostrzą w okrąg czyhające, krwi i mienia naszego głodne, rasy ze wschodu i zachodu.

Ale walka eksterminacyjna z bakcylem bolszewickim to tylko jedna negatywna strona profilaktyki socjalnej. **Bo K. H. Rostworowski ma głębszą słuszność, kiedy twierdzi, że człowiek bezdomny nie może odczuć idei Ojczyzny, że czuje ją tylko człowiek wrośnięty w stałe, ubezpieczone warunki bytu.** I na tle tem rzeczywiście rozgrywa się w cywilizacji społecznej „straszliwa tragedja“. I to jest ten najbaczniejszej godny uwagi moment w projektowanym dramacie „Antychryst“. Można oczywiście z wielką racją mówić o tragedji rozgrywającej się objektywnie, między dwoma żywiołami, z których każdy działa z wolą jaknajlepszą, — albowiem i jedni i drudzy wzajemnie zrozumieć się — zrozumieć w znaczeniu nie abstrakcyjnem logicznem, ale konkretnem, psychologicznem — nie mogą. Ale w tem **objektywnem** ujęciu nie ma jeszcze szczytu społecznego tragizmu współczesnego. Tragedja ta, w znaczeniu najkonkretniejszem, najdotkliwszem, najistotniejszem, rozgrywa się tam, gdzie się rozgrywa subjektywnie: — **w tej Duszy, gdzie się spotkały: Ojczyzna i bezdomność w Ojczyźnie. Obie jako siły realne i działające. Tu dopiero tragedja!**

Bezdomność w Ojczyźnie! Nie na bezdomności polegała tragedja tych niezliczonych ludzi polskich, co borem, lasem, przymierając z głodu czasem, poprzez rozłogi opustoszałe wędrowali do Wolnej i Niepodległej... Tragedją ich był konflikt ów straszny między głosem beznadziejnym rozwagi politycznej, a głosem czci i nadziei — wbrew wszystkiemu. Od szczytów społecznych, aż do poddaszy staromiejskich, wszędzie czaiła się troska, jedynie polska, nikomu tak dobrze, jak nam znana: Czy serce przyciszyć i karku ugiąć — czy iść — po nieubłaganą... rzeczywistość?... Traugut, Zamojski, Wielopolski — wszyscy trzej ludzie tragiczni. Wewnątrz rodzin najczulszych zadzierzgał się węzeł tragiczny między wstydzącą się samej siebie rozwagą stroskanych ojców, a determinacją synów zrozpaczonych!

W takich to impasach, w takich potrzaskach tragicznych znaleźć się może głowa człowieka, jeśli jego przodkowie narodowi, obywatele wybitni, „swoje życie“ w życia chwili z taką pychą roztrwonili!...

Ale nie był bezdomnym ten polski żołnierz tragiczny. Mało było takich w Polsce domów, coby przed powstańcem drzwi zamykały i psami go szczuły. Bywało i tak, bywało — ale na ogół jedna wielka otocz modlitw kobiecych, myśli serdecznie troskliwych i cierpliwych, czuwała niezwiodnie nad tym człowiekiem bez dacha.

K. L. Koniński.

sko półtorawiekowych gospodarzach tej ziemi — o Rosjanach i ich pracy w tej krainie.

Rodowici Rosjanie, gdy im na ten smutny stan rzeczy zwróciłem uwagę, odpowiadali, że Rosja **ma za dużo ziemi, by się zajmować takim Wołyniem.** To zdanie wyjaśniło mi odrazu tragedję Wołynia i wiele wypadków w dzisiejszej Rosji.

Wołyń był dla Rosji przyczynkiem, perłą leżącą na śmietniku wiejskiego bogacza, który ma za dużo ziemi, by jeszcze uprawiać ogródek przed oknami. Teraz nie dziwię się, dlaczego nasze kresy przepełnione są wszelkiego rodzaju uchodźcami, nie tylko polskimi, ale żydowskimi i rosyjskimi, mocno wierzę, że to nie legenda, ale że tam za granicą jest jeszcze dużo gorzej, bo panuje tam prócz brudu i nierządu jeszcze głód i drożyzna, o czem głuche wieści dochodzą wciąż z tamtej strony.

Mając więc niezbite dowody rosyjskiej gospodarki wierzę, że na żyznych przestrzeniach państwa rosyjskiego jeden może mieć wszystko, a drugi obok konać z głodu.

Że tak jest po tamtej stronie granicy, to prócz listów i wieści z Bolszewji, ten dowód jest najwymowniejszy, że na kresach aż przewala się od uchodźców, żądnych jakiejkolwiek pracy i jakiegokolwiek zajęcia, byle zostać w Polsce. To też zdaje się prócz kilku posłów ukraińskich i ich naganiaczy, oraz garści ajentów bolszewickich i pewnych mas żydowskich — mało jest naszych poddanych, by tęsknili tam, ku gwieździe syjońskiej na wschód. Przeciwnie zaś całe masy ciągnęłyby ku Polsce, gdyby je przyjąć chciała. Ten niezaprzeczony fakt obserwuje się obecnie na kresach.

Oby Polska chciała wyciągnąć z tego naukę i niegospodarce rosyjskiej przeciwstawić ład i porządek państwa zachodniego, prawdziwie kulturalnej republiki.

Dziś ma Polska na kresach szerokie widoki, trzeba działać!

Zygmunt Lubertowicz.

Równo, w lipcu 1924.

Zjazd żydostwa w Marjenbadzie.

Marjenbad, 7 sierpnia.

O ile lipiec upłynął w Marjenbadzie pod znakiem inwazji Niemców, o tyle sierpień znajduje się pod znakiem najazdu żydowskiego. Takiej masy czerni żydowskiej nie pamiętają jeszcze lasy Marjenbadu. Pełno ich wszędzie, na kolumnadzie, przy wszystkich źródłach, na wszystkich alejach i ulicach, we wszystkich hotelach, kawiarniach, restauracjach i kinach. Od rana do wieczora widać chmary żydów, zwiedzające sklepy, wystawy, niema poprostu zakątka w Marjenbadzie, gdzieby ich pełno nie było.

Z Polski zjechało mnóstwo czerni w chałatach, z lokami. Na kolumnadzie w Marjenbadzie, gdzie dawniej spacerował wielki świat arystokratyczny i kulturalny, dzisiaj paradują chałatowcy z pejsami, a młode, tłuste żydziaki czytają ostentacyjnie pisma hebrajskie. Żargon tu słychać tak często, jak język polski.

Poza tem zjechało do Marjenbadu bardzo wielu rabinów z Polski, Czech, Węgier. Zjechał starszy rabin z Jerozolimy, przybył też niedawno sam „cudowny“ rabin z Bełza, Rokach, z całym „dworem“, złożonym z 17 osób!! **Na dworcu powitał go burmistrz Marjenbadu, a w parę dni później złożył mu wizytę w hotelu Leitnera przy ul. Pocztowej starosta marjenbadzki!!...**

Trzeba bowiem wiedzieć, że żydzi ortodoksyjni z całego świata uważają Rokacha za człowieka „świętego“... Nie jest on mądry — mówią — umie robić pieniądze za różne porady, ale jest „świętym“. Do Hotelu Narodowego Leitnera przy ulicy Pocztowej w Marjenbadzie przez cały dzień zgłasza się wielu żydów niemieckich, czeskich, amerykańskich i t. d. i znosi mu dary. Ulica Pocztowa w Marjenbadzie przypomina zupełnie Kazimierz krakowski lub Nalewki warszawskie. Tam mieszka stale sztab rabinów z całego świata z rodzinami. W tym roku masowo też zjechali chałatowcy ze Słowaczyzny.

Niemcy w Marjenbadzie zdają sobie sprawę z niebezpieczeństwa wyłącznej inwazji żydowskiej (70% gości stanowią żydzi ze środkowej Europy). Wiedzą oni dobrze, że gdzie zjeżdża masowo żydostwo, tam grozi upadek zakładowi, bo inteligencja aryjska go unika. Niestety —. podobnie ma się rzecz i gdziaindziej. Wszędzie żydzi w światowych miejscach kąpielowych zajmują pierwsze miejsce. Aryjczycy zeszli na plan drugi. W Marjenbadzie np. szczupła kolonja aryjska czuje się nieswojsko w tem morzu żydowskiem. Bo i jakże się dziwić Krakowianinowi. który chory idzie do źródła „Rudolfa“ lub do „Kreuzbrunnu“ i widzi przed sobą, za sobą i obok siebie... planty Dietlowskie!!...

Druga część światowego żydostwa — to bardzo liczni wzbogaceni kupcy, handlowcy, bankierzy. Ci zajęli masowo najlepsze pałace, najdroższe hotele, najwygodniejsze wille, ci rozbijają się samochodami i powozami, ci tańczą na wszystkich balach, dancingach (Marjenbad tańczy jak opętany). Trzeba iść na taki bal do „Esplanade“ lub do „Imperialu“, by nabrać pojęcia o żydowskim luksusie! Tej części żydostwa luksus imponuje. W Polsce taki paskarz broni się przed podatkiem 100 złotych rocznie, a po Czechach puszcza na zabawy tysiące złotych, a jakie ma brylanty, stroje, powozy, samochody, któż to zliczy?

Kto chce mieć prawdziwy odpoczynek, niech ucieka do odległych, spokojnych kątów, gdzie niema hucznego życia i szalejącego żydostwa. Oczyściło się Zakopane i Krynica, za to zażydziły się zagraniczne „bady“. Może to i lepiej!...

Dr K. M.

Z POLSKI I ZE ŚWIATA.

O gimnazjum polskie w Brzuchowicach.

Komitet budowy gimnazjum polskiego w Brzuchowicach zwraca się do społeczeństwa z gorącą prośbą o dalsze poparcie, gdyż potrzeba wciąż jeszcze zasobów na cele budowy. Komitet ufa, że tradycja ofiarności patrjotycznej nie wygasła i że fundatorem stanie się społeczeństwo. Do niego zwraca głos z wezwaniem, by w interesie przyszłości narodowej dalej nie skąpiło datków na stworzenie gimnazjum im. Komisji Edukacyjnej w Brzuchowicach.

Konkurs literacki.

Wydawnictwo chrześcijańsko-narodowego pisma dla młodych robotników w Warszawie p. t. „Młody Robotnik“ ogłasza konkurs na nowelkę (maximum 500 wierszy), osnutą na tle życia młodzieży robotniczej w Polsce. Nowelka winna podkreślić zwycięstwo idei chrześcijańsko-narodowej nad prądami wywrotowymi, oraz wskazać właściwe postępowanie robotnika chrześcijańskiego. Prace, w zamkniętych kopertach, opatrzonych godłem autora (wraz z nazwiskiem autora w drugiej kopercie), należy nadsyłać do dnia 15 października r. b. pod adresem redakcji „Młodego Robotnika“ w Warszawie przy ul. Zielonej 42. Nagroda konkursowa za najlepszą pracę wynosi 100 złotych. Redakcja zamierza jeszcze ustanowić kilka dodatkowych nagród. Redakcja zastrzega sobie prawo zakupu nienagrodzonych prac. Wierzyć wypada, że uzdolniona młodzież akademicka i pisarze, którym los młodzi robotniczej nie jest obojętny, zainteresują się konkursem. Wszystkie pisma polskie prosimy o przedruk niniejszego, gdyż konkurs ten jest pomyślany jako walka z komunizmem w literaturze, z wszystkiemi Dekameronami i Eriticonami, które zamiast uszlachetniać, zatruwają tylko duszę robotnika.

Niepokojące wieści.

Nadchodzą niepokojące wieści, jakoby sfery miarodajne zrezygnowały z repatrjacji centralnych archiwów rosyjskich, w których nagromadził się cenny materjał archiwalny, będący rezultatem naszego wiekowego stosunku do Rosji. Państwa bałtyckie tej repatrjacji dokonały, a u nas o tem w ostatnich czasach mało słychać, choć traktat ryski zawiera niedwuznaczne w tym kierunku postanowienia.

Napad bandycki na posterunek policji.

W Kamienicy pod Bielskiem nieznani sprawcy dokonali napadu na posterunek policji przy prochowni dając doń kilka strzałów. Śledztwo w toku. Zaznaczyć należy, że jest to już drugi napad na posterunek w ciągu ostatniego czasu.

Uroczystość pod Verdun.

Onegdaj pod Verdun odbyło się uroczyste poświęcenie pomnika poległych żołnierzy. Po uroczystości tej Poincare wygłosił przemówienie, w którem przypomniał o strasznych walkach, jakie się tam odbywały podczas wojny.

Po zgonie Józefa Conrada Korzeniowskiego.

minister oświaty Miklaszewski wysłał do angielskiego ministra oświaty Treveliana następującą depeszę:

„Głęboko wzruszony stratą, jaką poniosła literatura angielska przez zgon znakomitego autora angielskiego, Józefa Conrada, Anglika z działalności, Polaka z pochodzenia, proszę Pana przyjąć wyrazy mego najgłębszego współczucia“.

Minister Trevelian odpowiedział następującą depeszą:

„Głęboko wzruszony wyrazami sympatji, proszę Pana przyjąć zapewnienie mej wdzięczności. Wszyscy w Wielkiej Brytanji boleją nad utratą Józefa Conrada, wielkiego syna Polski i wielkiego literata języka angielskiego. Mam nadzieję, że we wspólnem wspomnieniu działalności Jego życia narody nasze będą złączone“.

Liczba masonów.

Według „Rocznika masonerji powszechnej“, jaki wychodzi w Bernie szwajc., w r. 1922 liczyła masonerja na całym świecie **16.751 lóż z 2,480.000** członkami.

Najbardzie zmasonizowaną jest Ameryka, gdzie znajdowało się wówczas 58 wielkich lóż, 17.053 zakładów i 2,777.030 członków. Cyfry te odnoszą się wyłącznie do Stanów Zjednoczonych. Kuba i Meksyk liczyły 158 lóż i 15.750 członków. W państwach Południowej Ameryki znajdowało się wówczas 719 lóż z 30.610 członkami.

Europa liczyła 7.114 lóż z 522.339 członkami. Najwięcej, bo **245.000** masonów posiada **Anglja.** „Wielki Wschód Francji“ liczył 324 lóż i 40.0000 masonów.

Co się tyczy literatury ściśle masońskiej, to Anglja posiada ich trzy. W Niemczech istnieją 24 publikacje, a w Ameryce wychodzi biuletynów masońskich, reprezentujących tyleż odcieni masonerji amerykańskiej. Do prasy masońskiej zaliczyć należy rozmaite wydawnictwa okultystyczne, spirytystyczne, teozoficzne i t. d. Rocznik masoński nie mówi naturalnie o ogromnej ilości pism politycznych, stojących pod wpływem masonerji.

DZIESIĘCIOLECIE ZBURZENIA KALISZA. Magistrat miasta urządza obchód z początkiem sierpnia 10-lecia zniszczenia miasta Kalisza przez wojska niemieckie. Na ratuszu zostanie wmurowana tablica ku czci poległego od pocisków niemieckich nieznanego obywatela Kalisza.

STRASZNY WYPADEK. Na dachu jednego z wagonów pociągu Warszawa—Tłuszcz znaleziono wczoraj dwa strasznie okaleczone, z obciętemi głowami trupy. Byli to prawdopodobnie pasażerowie jadący „na gapę“, którzy nie zauważyli mostu na Pilawie o bardzo niskich sztabach poprzecznych.

„PTAK NIEBIESKI“ zbiera obecnie entuzjastyczne oklaski w Łodzi. W najbliższym czasie spodziewamy się go w Krakowie.

ODBUDOWA KOLEI ŁUCK—LWÓW, po onegdajszem zebraniu konstytucyjnem, wchodzi wreszcie na realniejsze drogi.

ODCZYT POS. WITOSA WE LWOWIE na temat „Jak pracować dla państwa i ludu“, zapowiedziało P. S. L. „Piast“ na 14 b. m.

PRASA ANGIELSKA O ZMARŁYM CONRADZIE. Wszystkie dzienniki angielskie zamieszczają długie fejletony o zmarłym Józefie Conradzie. Bez wyjątku wszystkie te artykuły podnoszą, częstokroć na naczelnem miejscu, że Conrad był z pochodzenia Polakiem i zaznaczają wyjątkowo poprawną pisownią jego właściwe nazwisko: Korzeniowski.

ZARĘCZYNY PANNY MACDONALD. Wielkie wrażenie w Londynie wywarły zaręczyny p. Macdonald, córki obecnego szefa rządu angielskiego, z Oliverem Baldwinem, synem znanego konserwatysty, poprzednika Macdonalda na stanowisku premjera. Młody Baldwin wstąpił do Labour Party i zamierza kandydować przy najbliższych wyborach do parlamentu. Co się tyczy papy Baldwina, to tenże nie jest bynajmniej zgorszony postępowaniem syna i pozostawia mu całkiem wolną rękę.

KLĘSKA WILKÓW. Ze Svalaja na Rusi Przykarpackiej donoszą o formalnej klęsce skutkiem rozmnożenia się wilków, napadających na stada bydła. Podobnie dają się we znaki dziki.

POŻAR W BERLIŃSKICH SKŁADACH ZBOŻA. W składach zboża na dworcu towarowym w Magdeburgu powstał pożar, który zniszczył zboża na 1 miljon marek złotych.

KATASTROFA W KOPALNI W WATAJI. Pisma donoszą z Melborune, że spalił się dostęp

do kopalni w miejscowości Wataji. Dwóch inżynierów i wielu górników poniosło śmierć.

KATASTROFA W KOPALNI. W kopalni węgla w prowincji Fukushima eksplodowały gazy. Dotychczas wydobyto 9 trupów.

TRZĘSIENIE ZIEMI W JAPONJI. W sobotę wieczorem poważne trzęsienie ziemi nastąpiło w okolicy Tateyama. Dotychczas niema wiadomości o wyrządzonych szkodach. Lekkie trzęsienie ziemi odczuwano także i w Tokio.

KATASTROFA W FABRYCE AMUNICJI W AMERYCE. Ubiegłej nocy wyleciała w powietrze fabryka amunicji w stanie Tenense. Szkoda wynosi 20 miljonów dolarów.

ZAĆMIENIE KSIĘŻYCA nastąpi dnia 1[illegible] m. od godz. 8 wieczorem do 11.

KRONIKA KRAKOWSKA.

Obchód „Cudu nad Wisłą".

Komitet obchodu rocznicy „Cudu nad Wisłą" opracował w szczegółach program uroczystości, która rozpocznie się 14 bm. capstrzykiem wojskowym na ulicach miasta, oraz hejnałami z wieży Marjackiej. Program obchodu obejmuje uroczyste nabożeństwo polowe na Błoniach, oraz Akademję w Starym Teatrze na cześć Armji polskiej. Bilety na Akademję zakupywać należy w księgarni p. Krzyżanowskiego, Linja A-B.

Komitet apeluje do Cechów krakowskich, aby wzięły jak najliczniejszy udział w uroczystościach obchodowych ze sztandarami, przyczem wzywa mieszkańców miasta, aby w pamiętną rocznicę odparcia nawały bolszewickiej udekorowali domy flagami o barwach państwa i miasta oraz wzięli masowy udział w nabożeństwie i w Akademji. Msza święta polowa odprawiona zostanie o godz. 9 rano.

Zbiory muzealne w gmachu poszpitalnym na Wawelu.

Na ostatniem posiedzeniu Senatu na wniosek sen. Adelmana uchwalono rezolucję do rządu, aby gmach poszpitalny na Wawelu, który jeszcze przez wydział krajowy został oddany na cele muzealne, powierzono jak najspieszniej zarządowi miasta na pomieszczenie Muzeum Narodowego. Rząd powinien rezolucję tę jak najszybciej wykonać, gdyż gmach poszpitalny na Wawelu przy niewielkich stosunkowo adaptacjach da blisko 60 wielkich i widnych sal na pomieszczenie bezcennych zbiorów muzealnych, które mieszczą w pakach, lub tułają się rozrzucone po różnych oddziałach w mieście.

Minimalna subwencja rządowa na adaptacje Collegium Nowodworskiego.

Dyrekcja robót publicznych w Krakowie zawiadomiła wczoraj zarząd Bibljoteki Jag., że Ministerstwo skarbu wyasygnowało tytułem zaliczki na dalsze roboty restauracyjne w gmachu Bibljoteki kwotę 2.567 zł. Miała ona być obrócona na **naprawę pokrycia dachowego, witraży oraz na inne roboty ratownicze w Collegium Nowodworskiem.**

Zaznaczyć należy, że Ministerstwo skarbu udziela tak minimalnych kredytów na adaptacje i rozbudowę zakładów uniwersyteckich, że roboty nie mogą być przeprowadzone w tym zakresie, jak tego wymaga fatalny stan niektórych zakładów i konieczność rozszerzenia gmachów Wszechnicy krakowskiej.

Aresztowanie adwokata żyda w związku z procesem listopadowym.

Jak się dowiadujemy, policja krakowska aresztowała adwokata krakowskiego **Dra Cezarego Schmidlinga, żyda, pod zarzutem licznych nadużyć w związku z procesem listopadowym.** Jak stwierdzono, adw. Schmidling **usiłował nakłonić jednego z sędziów przysięgłych w procesie listopadowym do stronniczego sądzenia zbrodni** oraz **chciał go drogą przekupstwa pozyskać dla swoich celów.** Aresztowanie Dra Schmindlinga nastąpiło pod zarzutem zbrodni z par. 105 u. k. Dochodzenia prowadzi sędzia śledczy Dr. Droździkowski.

Kraków, 13 sierpnia.

P. TURSKIEGO NIE CHCĄ MIEĆ W BANKU. W Banku Małopolskim ma nastąpić z dniem 1-go września b. r. redukcja 34 urzędników. Pomiędzy zredukowanymi znajduje się p. Turski, urzędnik tego Banku, były przewodniczący ławy przysięgłych w procesie listopadowym.

FABRYKA WĘDLIN I PRZETWORÓW MIĘSNYCH W KRAKOWIE. W tych dniach pod przew. komisarza rządu odbyło się w magistracie krak. walne zgromadzenie spółki akcyjnej krakowskiej miejskiej fabryki wędlin i przetworów mięsnych. W najbliższych dniach zbierze się Rada zawiadowcza, która wybierze członków dyrekcji i komitetu wykonawczego. Fabryka uruchomioną zostanie prawdopodobnie w październiku.

ZNOWU KATASTROFA SAMOCHODOWA. Kilka dni temu donosiliśmy o katastrofie samochodowej w Krakowie przy ul. Starowiślnej, gdy znowu podobnie tragiczny wypadek zaszedł w poniedziałek późnym wieczorem na ul. Salinarnej w Podgórzu. Mianowicie koło godz. 9 wieczorem wojskowy samochód Nr 1432, kierowany przez st. szeregowca, Gargula Stanisława, w powrotnej podróży do Krakowa z Podłęża najechał u wylotu ulicy Wielickiej i placu Zgody w Podgórzu przy wymijaniu wozu tramwajowego na Franciszkę Hajto, lat 60 liczącą, służącą u Heleny Hadygi w Podgórzu, która, potracona wachlarzem samochodu, upadła, uderzywszy głową o bruk tak silnie, że doznała złamania podstawy czaszki. W kilka minut po wypadku Hajtowa umarła. Na miejsce wypadku przybyła komisja policyjno-lekarska. Po stwierdzeniu śmierci przez lekarza Dra Służewskiego, odstawiono zwłoki do zakładu medycyny sądowej. Sprawę skierowano do prokuratury sądowej wojskowej.

ZRANIONY PRZEZ ŻONĘ. Wczoraj stacja Pogotowia Ratunkowego opatrzyła Stanisława Wyjaśniała, któremu żona w czasie sprzeczki małżeńskiej zadała trzy głębokie rany nad okiem. Po udzieleniu pierwszej pomocy przez lekarza dyżurnego odwieziono ofiarę sprzeczki małżeńskiej do szpitala św. Łazarza.

NA ZJAZD STRAŻY OCHOTN. w Warszawie wyjeżdżają z Krakowa naczelnik tutejszej straży p. Obidowicz z 25-ma członkami miejskiej straży ochotniczej. Z województwa krakowskiego wyjeżdża na Zjazd ogółem 200 członków Związku straży ochotniczych.

Z TARGU. Dowóz artykułów spożywczych na wczorajszy targ był bardzo obfity. Ceny utrzymywały się na dotychczasowym poziomie i tylko potaniały jarzyna i ziemniaki. Płacono za 100 kg ziemniaków 10—11 zł., za kopę ogórków od 80 gr. do 1.50 zł. Ceny owoców na Rynku gł. pomimo obfitego dowozu pozostały niezmienione. Tylko spadły nieco w cenie owoce zagraniczne. Za 1 kg moreli płacono od 2—2.40 zł., brzoskwinie i winogrona w tejsamej cenie. Potaniały gruszki (bery włoskie), za które płacono 2.50—3 zł. Cena nabiału poza mlekiem, które nieznacznie spadło, pozostała niezmieniona. Ruch kupujących był na ogół ożywiony; szczególnie wielki popyt był na drób, cena jednak mimo wielkiego dowozu utrzymywała się, jak na poprzednim targu.

Zawiadomienia i komunikaty.

Z OKAZJI INSTALACJI ks. kan. Głuca na probostwo w Wojniczu złożyli uczestnicy 100 zł. na cele opieki nad młodzieżą, a mianowicie 50 zł. dla S. Samueli, a 50 zł. na kolonje wakacyjne.

Repertuar Opery w teatrze im. J. Słowackiego.

Środa: „Lakme".
Czwartek: „Faust" z Didurem
Piątek: „Tosca" z Didurem.
Sobota: „Żydówka".

Repertuar „Bagateli".

Środa: „Księżniczka Olala" i „Flirt" (występ Elmy Gistaedt).
Czwartek: „Księżniczka Olala" i „Flirt" (występ Elmy Gistaedt).

Repertuar kinoteatrów.

UCIECHA: „W kajdanach małż[illegible]" (Mis May).
WANDA: „Douglas Fairbanks w podróży naokoło świata".
SZTUKA: „Władca świata".

ZACHĘTA: Unus Samotny bohater, Harry Peel.

PROMIEŃ: „Drugie małżeństwo Księżnej Demidoff"; w głównej roli Lia Mara.

REDUTA: „Nowe przygody Judexa", detektywa światowej sławy (dwie serje, 12 aktów).

Komunikaty teatrów krakowskich.

TOSKA — ŻYDÓWKA — WARSZAWIANKA. Dzisiaj, t. j. we środę 12 b. m. daną będzie po raz ostatni melodyjna opera Delibes'a „Lakme" z Liljaną Zamorską i Franciszkiem Bedlewiczem w głównych partjach. We czwartek 13-go b. m. „Faust" z gościnnym występem Adama Didura. Małgorzatę śpiewać będzie p. Liljana Zamorska, Fausta — Stępniowski, Walentego — Z. Roinicki, Siebla — Hinglerówna, Martę — Fr. Bodnicka, Wagnera — Jeleński. W piątek dnia 14-go b. m. „Toska" Pucciniego z Didurem, Zamorską, Hinglerówną, Bedlewiczem, Martinim, Jeleńskim i Szymańskim. W sobotę jako przedstawienie przedostatnie daną będzie „Żydówka", w niedzielę zaś jako przedstawienie pożegnalne „Warszawianka", opera Alfreda Stadlera.

DWA POPOŁUDNIOWE PRZEDSTAWIENIA W BAGATELI. W piątek 15 i w niedzielę 17 bm. o godz. 4 po poł. odbędą się w Bagateli popołudniowe przedstawienia po cenach zniżonych, na które złożą się występy Elny Gistedt, Niny Pawliszczewej, Feliksa Parnela i Kazimierza Dembowskiego w poniedziałkowej premjerze zatytułowanej „Księżniczka Olala" i „Flirt".

NEKROLOGJA.

W Warszawie zmarł onegdaj **podpulk. Władysław Toruń**, obrońca Lwowa, kawaler orderu „Virtuti Militari", odznaczony krzyżem zasługi i krzyżem Obrony Lwowa.

Z teatru „Bagatela".

(Wieczory operetkowo-baletowe).

Sztuka Elny Gistaedt jest ostatnim wyrazem doskonałości operetkowego kunsztu. Ta szwedka wnosi na polską scenę egzotyczny wdzięk księżniczki z za morza, naturalizowany po polsku z podbijającą serce gotowością i sentymentem dla nowej ojczyzny. W ciągu dwu lat pobytu u nas nauczyła się po polsku i szczebioce, jak ptaszek, gaworzy, jak dziecko, cieszy się sama sobą i raduje innych dookoła. Ponury, ale i krystalicznie czysty kraj fiordów, który importował nam dotychczas tylko problematykę literacką, przysłał nam tymczasem coś tak bezapelacyjnie prostego, bezsprzecznie koniecznego, jak sama radość życia. Tańczy to, jak Pippa z hauptmannowskiej baśni o hucie szklanej, niby iskierka ognia, pryskająca, jak śmiech, gorąca, jak pożądanie, płochliwa, jak wiośniana świeżość uczucia. Głos Elny jest drobniutki, jak jej kształty, ale z tych wdzięków i uśmiechów, przekomarzań się i pojednań dzierzgają się urocze minjaturki, pełne koloru, ekspresji i blasku. W jej księżniczce Ola-la, w Bananach czy Jawie drze się w niebogłosy ostatni krzyk sezonu, a jednak w tym krzyku niema nic brutalnego, wszystko choć głośne, brzmi dyskretnie, wytwornie i dobrze jest wychowane. Doskonała szkoła manjer dla temperamentów kabaretowych nadwiślańskiego i wiedeńskiego chowu. Partner pani Elny, pan Dembowski, ma mniej humoru i pomysłowości, za to więcej ambicyj śpiewaczych, a te ostatnie nie są dość usprawiedliwione. Dopełniła programu świetna para taneczna: Nina Pawliszczewa i Feliks Parnell, oboje doskonale usposobieni, stańczeni, proteuszowo zmienni. Bo poczynając na serjo inscenizowaną drugą rapsodję Liszta, poprzez bachanalja i akrobatyczny taniec apaszy, aż po hotelowy sketch, jest to pokaz różnorakich sposobów choreograficznych, zawsze interesujący, pełen smaku i inwencji. Wieczory, które potrwają do końca bieżącego tygodnia, mają zapewnione powodzenie; nie jest to bezładna wiązanka „szlagierów" kabaretowych, ale dobry popis rzetelnych talentów śpiewaczych i tanecznych. **(s.)**

Ze sportu.

„Sparta" w Krakowie. W piątek dnia 15 i w niedzielę 17 b. m. rozegra **Cracovia dwa mecze footbalowe z praską „Spartą".** Sparta nazwała się niekoronowanym królem Europy footbalowej. Na tytuł ten zasługuje w zupełności. Nie ma bowiem w Europie boiska, któreby rościło sobie pretensje do międzynarodowego rozgłosu, aby nie gościło u siebie tej drużyny. Faktem jest, że w ostatnich czasach przechodziła Sparta pewną kryzę. Kilku wybitnych graczy zachorowało, kilku zostało zdyskwalifikowanych. Dzisiaj chorzy gracze zostali zastąpieni wybitnemi siłami, **zdyskwalifikowani zaś, za zgodą Związku czeskiego, wezmą** udział w zawodach w Krakowie. Nie ulega przeto wątpliwości, że oczekujące biało-czerwonych spotkania stanowić będą sensację nietylko dla Krakowa, ale także i dla prowincji. Drużyny bowiem o tym poziomie i o tej chęci zwycięstwa, wyrażonego różnicą bramek, Kraków po wojnie jeszcze nie miał sposobności podziwiać.

III Bieg „Ill. Kurjera Codz." przez Kraków przyniósł zwycięstwo p. Zifferowi Stanisławowi (K. S. „Wisła"), który pierwszy przerwał taśmę w czasie 14 m. 9²/₅ sek. Za nim o 80—100 metrów spóźnił się Baran Michał (Sekcja sport. Koła mł. akad. Wieliczka). Następne miejsca uzyskali po kolei: 3) Przytuła Fr., 4) Kawa Fr. (K. S. „Czarni" Lwów, w roku ubiegłym trzeci w biegu „Ill. Kur. Codz.", 5) Dąbrowski H. („Cracovia"), 6) Boski W. (A. Z. S. Lwów), 7) Motyka Zdzisław (Z. S. N. T. T. Zakopane — drugi w zeszłorocznym biegu okr. w Zakopanem), 8) Paniez Stefan (T. G. „Sokół" Bogucice górnośląsk., zdobywca drugiego miejsca w zeszłorocznym biegu okręż. w Katowicach), 9) Dobrzański (T. S. „Wisła"), 10) Jęczmyk M. (K. S. Sosnowiec). **Zgłosiło się 84 zawodników** do biegu. **Dawni zwycięzcy biegu „I. K. C.": Baran, Kurtello, Woltensdorf, Kozicki i Halicki nie zjawili się na starcie.**

Ziffer Stanisław, tegoroczny zwycięzca srebrnego pucharu wędrownego „Il. Kur. Codz.", otrzymał złoty żeton pamiątkowy z rąk Dra prof. Józefa Flacha. Należy z uznaniem podnieść, że Ziffer cierpliwie trenował rok cały, by osiągnąć pierwszą nagrodę. W przeszłym roku przybył jako siódmy na 52 startujących w biegu „Il. Kur. Codz.".; **dziewięć żetonów srebrnych rozdał dalszym 9-ciu zwycięzcom biegu** prezes krak. okr. Związku lekkoatletycznego major J. Szkolnikowski.

Najwięcej zwycięstw na Olimpjądzie posiada za sobą dotychczas **Amerykanin Ewry,** który zdobył 10 złotych medali za: skok wzwyż z miejsca, w dal — w Paryżu w r. 1900, St. Louis w 1904 r., w Atenach 1906 i Londynie 1908 r. (gdzie się odbywały Igrzyska)). Nurmi, genjalny sportowiec finlandzki, posiada dotychczas złotych medali 6, a już mu stawiają pomnik jego rodzacy...

Wiadomości gospodarcze.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Pszenica dworska 75/76 29 i pół do 30 i pół, targowa 72/74 28 i pół do 29 i pół, żyto dworskie 68—70, targowe 65—67, jęczmień 18 i pół do 19 i pół, mąka pszenna 50% krak. 53—53 i pół, amerykańska patent. 57 i pół do 58, żytnia 65% krak. 28 i pół do 29, żytnia 60% krak. 30 i pół do 31, żytnia 65% pozn. 29—29 i pół, otręby pszenne 10—10 i pół. Tendencja nadal silna, brak podaży, popyt silny odnośnie do zboża i przemiału.

GIEŁDA PIENIĘŻNA W WARSZAWIE.

Waluty: Dolary Stanów Zjedn. 5.18 i pół, funty angielskie 23.70.

Czeki: Belgja 27.05, Holandja 203.35, Londyn 23.70, Nowy Jork 5.18 i pół, Paryż 29.60, Praga 15.40, Szwajcarja 98.10, Wiedeń 7.32, Włochy 23.55—23.35, Sztokholm 138.80.

Papiery państwowe: Miljonówka 0.78, bony złote 0.82—0.83, pożyczka złota 6.70, pożyczka dolarowa —.

Papiery procentowe: 4¹/₂% listy ziemskie kred. 37—37 1/4—30 3/4, 4% listy ziemskie 29.00—28 i pół.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zamknięcie giełdy: Holandja 207.20, Nowy Jork 350.00, Londyn 24.12, Paryż 30.40, Medjolan 24.00, Praga 15.72 i pół, Budapeszt 0.0069, Bukareszt 2.42, Belgrad 6.62 i pół, Sofja 3.87, Warszawa —, Wiedeń 0.0074 3/4.

GIEŁDA WIEDEŃSKA.

Wiedeń, 12 b. m. (PAT) Warszawa 13,550—13,650.

AKCJE:

Akcje bankowe:	W złotych [illegible]			
	Towar	Żądano	[illegible]	Tranzak. [illegible]
Polski B. Przemysłowy	0·70	0·75	0·75	0·74
Bank Małopolski	0·55	0·60		
Ziemski Bank Kredyt.	0·25	0·30	0·27	0·27
Pow. Bank Kredytowy	0·15	0·20	0·18	0·14
Bank Komercjalny	0·23	0·28		
Bank Zw. Sp. Zarob.	8·25	8·75	8·50	
Tow. handlowe.				
Pol. Tow. Handlowe	0·6[illegible]	0·75	0·75	0·70
„Impex"	0·05	0·05		
„Pharma"	1·25	1·40		1·40
„Polski Glob"	0·40	0·50		
Żegluga Polska	0·20	0·25	0·25	
Tow. Przemysł.				
Zieleniewski	17·00	18·50	18·00	16·30
H. Cegielski	1·30	1·40	1·37	1·27
Parowozy	0·80	0·90	0·90	0·70
„Automotor"				
Trzebinia żelazna	1·35	1·65	1·60	1·33
„Pocisk" zak. amunicyj.	1·25	1·35		
„Górka" cement	30·00	31·00	31·00	28·50
Sierszańskie Górnicze	9·00	9·50	9·50	8·50
„Tepege"	4·80	5·20	5·10	4·70
Gazy ziemne				
Polska Nafta	0·80	0·90	0·87	0·82
„Pokucie"	0·70	0·80	0·75	0·65
„Oikos"	2·25	2·75		
„Pezet"	0·20	0·25		
„Strug"	1·10	1·30		1·20
Syndykat Koszykarski	0·15	0·20	0·17	0·16
„Ryngraf"				
Trzebinia tłuszcze	11·00	12·00	11·50	12·00
„Teropol"				
„Krakus"	1·50	1·70	1·65	1·70
Chodorów	9·5[illegible]	10·50	9·80	9·30
A. Piasecki	1·75	2·00	2·00	1·50
Ćmielów	1·20	1·50	1·50	1·45
Elektrownia Siersza	0·35	0.40	0·40	0·37
W. S. Niemojowski	0·15	0·20		
P. Zakłady Garbarskie	10·00	11·00		

Nadesłane.

†

STANISŁAW DĘBICKI

Artysta malarz, Profesor Akademji Sztuk pięknych w Krakowie,

przeżywszy lat 58, po długiej a ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 12 sierpnia 1924 r.

Nabożeństwo żałobne przy zwłokach odprawionem zostanie we czwartek dnia 14-go b. m. o godzinie 10 rano w kaplicy cmentarnej, poczem nastąpi eksportacja wprost do grobowca, na które to smutne obrzędy stroskana żona z rodziną zaprasza Krewnych, Przyjaciół, Kolegów Zmarłego i Znajomych.

Osobnych zawiadomień rozsyłać się nie będzie.

Zakład pogrzebowy Jana Wolnego.

Przegląd literacki.

WINCENTY STROKA: „Święta Cecylja", obraz dramatyczny z drugiego wieku po Chr. Pleszew, 1922 r.

Autor niniejszej książki, członek rzymskiej „Arkadji", chociaż wydał kilka rzeczy po polsku, więcej zasłużony dla naszej literatury jest na niwie literatury niepolskiej: niemieckiej i włoskiej, a to z tego powodu, że na języki te przełożył parę arcydzieł naszej poezji. Wprawdzie wybór ich był dość dziwny, noszący cechy przypadkowości, w każdym razie jednak zasługuje na uznanie. Ostatnie dziełko prof. Stroki, stworzone w Borschach 1916 roku, jest to z pewną łatwością napisana rzecz sceniczna, przedstawiająca życie i śmierć św. Cecylji, a w epilogu odnalezienie jej zwłok. Głębokiemu uczuciu, bijącemu z kart tej książki, stają w poprzek często wybujałe zwroty retoryczne; spokojnie naogół płynącemu wierszowi przeszkadzają czasem pewne twardzizny, wynikłe z niedozwolonych zniewalań treści do rymu. Utwór, osnuty na tle życia i męczeństwa świętej, nie wszedł na szczęście w koralikowe ramy odpustowych obrazków, choć niekiedy okazuje pewną skłonność w tym kierunku. Zasadniczą wadą jest to, że dramat nie jest dość silnie postawiony; równocześnie zaś jest za trudny z wielu technicznych i treściowych względów, by mógł być wystawiony na deskach ludowych teatrzyków, gdzie miałby piękne i tendencyjnie zdrowe pole pietyzmu do popisu, ile do działania. **Witr.**

Ruch wydawniczy.

„WIADOMOŚCI LITERACKIE", pożyteczny i sympatyczny tygodnik, który informuje wszechstronnie o wszystkich wydarzeniach i przedwydarzeniach w świecie literackim i artystycznym. Nr. 31 przynosi przedewszystkiem artykuł, a raczej rozważania Juljusza Kaden-Bandrowskiego na temat stosunku autora do wydawcy („Wstydliwa groteska okrzyczanej sprawy"). Bandrowski, wyszedłszy z założenia, że stosunek ten jest u nas „straszny, dziki, bezgranicznie bezwzględny i brutalny", przedstawia wydawcę jako aligatora, czyhającego na finansowe członki biedaczyny niezaradnego literata. Zdaje mi się, że tak znów nilowo u nas nie jest, a jeśli jest, to sądzę, że po tylu już głosach naszych „znakomitych" wartoby przestać pisać, a zacząć działać. Poza tem znajdujemy dużo rzeczy ciekawych (np. o wielkim hiszpańskim Miguelu de Unanumo, Trystana lekką polemikę w sprawie „dziesiątej muzy" z Karolem Irzykowskim) i mniej ciekawych.

Nr. 32 „Wiadomości" rozpoczyna artykuł Jana Nepomucena Millera o nowej fazie w twórczości Żeromskiego (trylogja „Wisła" — „Wiatr od morza" — „Międzymorze"), artykuł napisany z wielkiem zacięciem krytycznem i odczuciem. P. Miller jednak ujął ten temat w ten sposób, że odnosi się wrażenie, jakoby on sądził, iż Żeromski na zwróceniu się od indywidualizmu do opisowości bardzo wiele zyskał. Twierdzenie takie jest conajmniej problematyczne. W dalszym ciągu zawiera numer artykuły: o Bernardzie Shaw, Ferrucio Busonim, „Wniebowstąpieniu" Rytarda; poza tem znajdujemy informacje literackie z Rosji, Skandynawji, Włoch — no i z Polski także.

(Jest też interesująca zapowiedź redakcji, że następny numer „Wiad. Lit." poświęcony będzie w całości Józefowi Conradowi-Korzeniowskiemu). **Witr.**

„PRACA", popularny tygodnik ilustrowany (poznański), w numerze 32 daje wyraz swej bardzo nierównomiernej polityce względem wymienionej w nagłówku literaturze, sztuce, nauce. Interesująco przedstawiające się trzy pierwsze strony, które zawierają artykuły: „Konkordat a rozdział Kościoła od państwa", „Echa pobytu biskupów francuskich w Poznaniu", „Polska Macierz Szkolna w ziemi wileńskiej", zamyka pewnym zgrzytem artykuł p. Michała Asanki-Japołła o Istebnej, ciekawy ze względu na treść informującą o tym uroczym zakątku, lecz rażący niezręczną napuszonością stylu, który wcale nie pogłębia utworu. Wiersz tegoż autora w tymsamym numerze „Pracy" byłby arcydziełem, gdyby nie jedna mała usterka: dużo słów, a prawie nic treści. To, co p. Japołł wyraził w czterdziestu linijkach, mogłoby mieć obszerne pomieszkanie w ucie chińskiej. Artykuły pouczające, „Bajka o szczęściu" T. Dołęgi, przez swój chybiony cel (miał to być utwór humorystyczny), należąca właśnie do działu rozweselającego, liczne ryciny i powieści zamykają numer.

O wiele sympatyczniej przedstawia się zeszyt 33. Zawiera on szereg artykułów literackich, z dziedziny sztuki, życia społecznego (np. „Wschód a symboliści francuscy" S. Salińskiego, „Z przechadzek po naszych zabytkach" Ulatowskiego, „Bozia się gniewa" Zofji Doeringowej, „O potrzebie i widokach pożyczki zagranicznej dla Polski" i t. d.), a one wszystkie godne są w zupełności nazwania: dobre, interesujące, pożyteczne. **Witr.**

„KWARTALNIK STATYSTYCZNY". Główny Urząd statystyczny, zamiast „Miesięcznika Statystycznego", wydaje obecnie (od października r. ub.) „Wiadomości Statystyczne", ukazujące się dwa razy na miesiąc, oraz „Kwartalnik Statystyczny", którego pierwszy zeszyt ukazał się na półkach księgarskich. Treść jest następująca: Dane szczegółowe o zasiewach i zbiorach w r. 1922/23 omówił Edward Szturm de Sztrem; St. Pszczółkowski pisze o miarach zmienności w czasie w zastosowaniu do badań wahań kursów walut; Ludwik Krzywicki podaje bibljografję urzędowych materjałów statystycznych, dotyczących statystyki rolniczej w byłych trzech zaborach. Tablice statystyczne dotyczą ruchu budowlanego w miastach powyżej 25.000 mieszkańców w r. 1923, ceny hurtowne i detaliczne, szkolnictwa średniego ogólnokształcącego w roku szkolnym 1922/23, oraz działalności sądów doraźnych.

Ukazał się 31 numer „Bluszczu", zapełniony prawie wyłącznie utworami piór kobiecych. Tylko w artykule wstępnym p. Jan Szymański występuje do walki z alkoholizmem w Polsce i z nową ustawą o monopolu spirytusowym. P. Kazimierz Rogala-Kosiński łamie się w dalszym ciągu z trudnościami skomplikowanej psychologji Japonki, a p. Juljan Ejsmond licznemu gronu współpracowniczek „Bluszczu", jako romantyczny trubadur, niesie sentymentalne „Ballady". W dziale praktycznym bardzo interesująca korespondencja z Paryża o haftach, sukniach haftowanych, sukniach tkanych w kwiaty.

H. RIDER HAGGARD. 36

„O N A".

DZIEJE NIEZWYKŁEJ WYPRAWY.

(Tłum. Bron. Falk).

Wytłomaczyłem mu, jak mogłem, w krótkich słowach — byłem bowiem strasznie znużony i rozmawiałem wogóle tylko z obawy obrażenia tak wpływowej osobistości — działanie prochu strzelniczego; zaproponował mi z miejsca wypróbowanie dla wykazania prawdziwości słów moich, jego skutków na osobie któregoś więźnia. Jeden mniej lub więcej, jak mówił, nie robi różnicy, będzie to zaś nie tylko interesującem dla niego doświadczeniem, lecz da mi możność natychmiastowego zemszczenia się. Zdziwił się wielce, kiedy odparłem, że nie mamy zwyczaju mścić się na kimś na zimno i że pozostawiamy zemstę Prawu i Wyższej Sile, o której nie ma pojęcia. Dodałem jednak, że po przyjściu do zdrowia wezmę go z sobą na polowanie i wówczas będzie mógł zabić jakieś zwierzę własnemi rękami. Obietnicą tą ucieszył się, jak dziecko, kiedy mu ktoś przyrzecze sprawić nową zabawkę.

W tej chwili Leon otworzył oczy pod wpływem wódki (drobne ilości jej były dotąd w naszem posiadaniu), którą mu Job wlewał do gardła i nasza pogadanka skończyła się.

Zkolei przenieśliśmy do łóżka Leona, którego stan był rzeczywiście bardzo marny i który zaledwie w części odzyskał przytomność, przy pomocy Joba i dzielnej Ustany. Uściskałbym ją za jej odważne zachowanie się w obronie życia mego drogiego chłopca, gdybym się nie lękał, że zostanę źle zrozumiany. Ustana nie należała jednak do kobiet, któreby pozwoliły na jakieś dwuznaczne poufałości, dlatego musiałem zapanować nad budzącym się w sercu impulsem. Teraz dopiero zbity i potłuczony, czując się jednak w głębi duszy bezpieczny, czego mi brakowało od kilku dni, zawlokłem się do małego mojego grobowca, nie zapominając przed udaniem się na spoczynek podziękować z całego serca Opatrzności, że nie stał się moim grobem naprawdę, coby się stało owej nocy z pewnością, gdyby nie szczęśliwy zbieg okoliczności, który mogę przypisać tylko Opatrzności. Mało ludzi było tak blisko śmierci i tak szczęśliwie jej uniknęło, jak my tego strasznego dnia.

Sypiam przeważnie źle, a nocy tej sny moje z pewnością nie były najprzyjemniejsze. Straszliwa wizja nieszczęsnego Mohameda, który uciekał przed rozpalonym do czerwoności garnkiem, dręczyła mnie, jak zmora, a poza nią majaczyła okryta zasłoną postać, która od czasu do czasu odsłaniała się mnim oczom jużto jako cudowna, piękna, jak świeży kwiat kobieta, jużto jako okazujący nagie kości i szczerzący zęby szkielet i która zdejmując zasłonę i otulając się w nią znowu, szeptała te tajemnicze i prawie bezsensowne słowa:

„Co żyje — umarło, a co leży martwe — nigdy umrzeć nie może, albowiem w Nieustannej Wędrówce Duszy śmierć jest niczem i życie jest niczem. Zaprawdę jednak wszystkie istoty są nieśmiertelne, jakkolwiek czasem śpią lub giną w niepamięci".

Nadszedł wreszcie poranek i teraz dopiero spostrzegłem, że ból i osłabienie nie pozwala mi powstać. Około siódmej zjawił się Job, silnie kulejąc, z twarzą koloru zasuszonego jabłka i oznajmił mi, że Leon spał dobrze, lecz że jest bardzo słaby. W dwie godziny później przyszedł i Billala (Job nazywał go „Kozioł Billala" — przydomek trafny ze względu na jego białą brodę — lub więcej poufale „Billy"), niosąc w ręku lampę; jego rosła postać sięgała niemal sklepienia małej izdebki. Udawałem, że śpię i przyglądałem się przez rzęsy jego sardonicznej, lecz pięknej, starej twarzy. Wpił we mnie sokole oczy i gładził wspaniałą, białą brodę, która, wspomnę mimochodem, warta była dla każdego londyńskiego golarza jakie sto funtów rocznie.

— Ach! — mruczał (Billala miał zwyczaj mruczeć pod nosem) — jaki brzydki! brzydki, o ile tamten ładny — prawdziwy pawian — to dobra nazwa dla niego. Podoba mi się jednak ten człowiek. Dziwna rzecz, że w moim wieku ktoś mi się podoba. Co mówi przysłowie: „Nie wierz żadnemu mężczyźnie i zabij tego, komu najmniej wierzysz; co zaś do kobiet, uciekaj od nich, gdyż są złe i ostatecznie cię zgubią". Mądre przysłowie, zwłaszcza jego część druga: sądzę, że musi być bardzo stare. Mimoto podoba mi się ten pawian; ciekaw jestem, kto nauczył go mądrości. Jestem pewny, że nawet Ona nie rzuci na niego uroku. Biedny Pawjan! Musi być zmęczony po takiej nocy. Odejdę, aby go nie zbudzić.

Odwrócił się i zmierzał ku wyjściu, idąc ostrożnie na palcach; zawołałem w tej chwili na niego:

— Ojcze mój! — rzekłem — czy to ty?

— Tak jest mój synu, to ja; ale nie kłopotaj się o mnie. Przyszedłem zobaczyć tylko, jak się masz i oznajmić, że ci, którzy chcieli cię zabić, mój Pawjanie, znajdują się w drodze do NIEJ. ONA kazała i wam przybyć natychmiast, ale obawiam się, że to na razie niepodobne.

— Na razie — rzekłem — musimy trochę przyjść do siebie, każ mnie jednak, ojcze, wynieść na światło dzienne! Nie lubię tego miejsca. (Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca: za „Głos Narodu" Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik.
Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.